

Jacek Wasilewski

"Przestępstwa przeciwko
bezpieczeństwu w komunikacji
drogowej", Kazimierz Buchała,
Warszawa 1973 : [recenzja]

Palestra 18/2(194), 88-91

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rady Adwokackiej w Krakowie „o wystawienie odpowiedniego zaświadczenia i poparcie” jego starań o stanowisko docenta, o które miał zamiar zabiegać.

Bliski był „Palestrze”. Publikował tu artykuły, opracował specjalną wkładkę. Pisać zaczął bardzo wcześnie. W „Palestrze” z roku 1931 na str. 60 w dziale: „Książki i czasopisma nadesłane” dwukrotnie odnotowano nazwisko Juliusza Sas-Wisłockiego jako autora artykułów w „Prawie”, organie Wydziałów Prawniczych i Ekonomicznych Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych, którego był prezesem. Pełnienie tej funkcji wiązało się z Jego kilkuletnim pobytem w Warszawie.

Zmarły reprezentował nieprzeciętną sylwetkę w środowisku palestry polskiej. Stąd pamięć o Nim pozostanie w gronie nie tylko najbliższych kolegów, ale trwać będzie w całej korporacji zawodowej.

adw. dr Władysław Pocięj

RECENZJE

1.

Kazimierz Buchała: *Przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji drogowej*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1973 r.

Niejednokrotnie przy różnych okazjach dawałem wyraz swej admiracji dla powyższej pracy prof. Buchały, a w czasie zajęć dydaktycznych określałem ją zawsze jako najlepsze opracowanie, z jakim prawnik-karnik spotkał się w ciągu ostatnich lat. Tak więc znają już Czytelnicy mój ogólny pogląd na recenzowaną książkę, która ukazuje się już po raz drugi (pierwsze wydanie pochodzi z 1961 r!), ale na pewno chyba nie po raz ostatni, albowiem jej nakład jest stanowczo za niski w stosunku do wartości i zapotrzebowania ze strony środowiska.

Rozpaczam swoją recenzję od gorącej i szczerej zachęty do nabywania recenzowanej książki i zaglądania do niej wtedy, gdy zajdzie potrzeba rozważania proble-

matyki związanej z konkretnym wypadkiem drogowym lub przygotowywania się do zajęcia stanowiska w dyskusjach na temat przestępstw drogowych, dyskusjach — dodam — które dotychczas nie ustają ze względu na kontrowersyjny charakter niektórych rozwiązań normatywnych oraz wobec braku jednoznacznych rozstrzygnięć w judykaturze SN.

Książka składa się z 5 zasadniczych rozdziałów. Pierwszy z nich traktuje o przedmiocie, podmiocie i ofierze wypadku drogowego, drugi dotyczy przedmiotowej strony przestępstw drogowych, trzeci omawia naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu jako znamię bezprawności wydarzenia, czwarty wreszcie omawia winę i jej rodzaje. Rozdział piąty zajmu-

je się „innymi przestępstwami związanymi z problematyką wypadków drogowych”, tj. dotyczy sfery regulowanej przez art. 146 i 147 k.k.

Chciałbym od razu w tym miejscu powiedzieć, że osobiście wolałbym nieco inny układ książki, w którym ocena zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym i ich naruszania następowałaby dopiero po przedstawieniu zagadnień winy oraz podmiotu, przedmiotu i ofiar wypadków drogowych. Sądzę, że tego rodzaju układ książki byłby bardziej przejrzysty.

Treści poszczególnych rozdziałów nie zamierzam w recenzji — oczywiście — omawiać. Praca pisana jest językiem bardzo jasnym i zwięzłym. Gdy się weźmie pod uwagę, że Autor jest reprezentantem krakowskiego środowiska naukowego i adwokackiego, to powiedziałbym nawet, że język książki jest wyjątkowo zwięzły, zmierzający do przedstawienia myśli w sposób możliwie prosty. Uwaga o zwięzłości języka da się najlepiej uzasadnić w przedstawieniu przez Autora zasady ograniczonego zaufania, która odegrała tak wielką rolę w rozstrzygnięciu sprawy o wypadki drogowe, a która mimo dziesięcioletniego już bytowania nie zawsze jest w praktyce należycie odczytywana i interpretowana. Nie sądzę, by po zapoznaniu się ze stronami 163—166 książki prof. Buchały Czytelnik miał wątpliwości co do treści tej zasady.

Chciałbym także zwrócić uwagę Czytelnika na fakt, że wszystkie tezy przedstawione przez Autora są dokładnie uzasadnione albo wywodem logicznym (ale zarazem z odwołaniem się do stosownej judykatury sądowej), albo powołaniem danych statystycznych czy

wyników analiz naukowych. Mimo dokładnego przeczytania książki nie natrafiłem na twierdzenie, które by przez brak uzasadnienia wisiało w próżni. Ta staranność Autora i szacunek dla Czytelnika są bardzo wyraźne nie tylko wtedy, gdy przedstawia on swój punkt widzenia w sposób zdecydowany, powiedziałbym nawet bezapelacyjnie rozstrzygający, ale także wtedy, gdy prezentuje tezy bynajmniej nie jednoznaczne oraz gdy widzi możliwość reprezentowania stanowiska odmiennego. Myślę, że tak właśnie jest wtedy, gdy Autor przedstawia poglądy na temat obowiązku ostrożności kierowcy biorącego udział w ruchu drogowym i przedziera się z niemałym trudem przez judykaturę Sądu Najwyższego, operującą szeregiem bliskoznacznych, ale nie identycznych w treści takich pojęć, jak „ostrożność przeciętna”, „ostrożność przeciętnego człowieka”, „obowiązek przewidywania charakterystyczny dla człowieka należycie przygotowanego”, a nawet operującą pojęciem „zachowania się dobrego kierowcy”. Tak również jest wtedy, ilekroć Autor rozważa związek, jaki zachodzi pomiędzy brakiem stabilności w psychice prowadzącego pojazd a istnieniem niebezpieczeństwa wypadku lub nawet zdarzeniem się samego wypadku drogowego, i odwołuje się w tej mierze do kapitalnych badań T.C. Willeta i W. Middendorfa (stanowiących temat zasługujący na oddzielne opracowanie). Wreszcie jest tak również wtedy, gdy Autor dotyka problemu konfliktu pomiędzy prowadzącymi pojazdy mechaniczne a pieszymi przekraczającymi jezdnię, albowiem omawiając tę kwestię Autor powołuje od razu fakt, że w

jednym tylko roku 1959 w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przeszło 340.000 wypadków drogowych wynikało z winy osób pieszych. Znowu rzecz godna uwagi, którą poleciłbym tym niezbyt zorientowanym w omawianym zagadnieniu publicystom, którzy szermują koniecznością zaostrzenia ochrony pieszych wkraczających na jezdnię, gdzie — jak celnie zauważył Autor — są oni intruzami w takim samym stopniu jak pojazd mechaniczny jest intruzem na poboczu.

Słowem, otrzymaliśmy książkę wartościową, warsztatowo doskonałą, jasną i rzetelną pod względem rozwiązań naukowych (zwracam tu uwagę w szczególności na rozważania na temat winy) i — co niezwykle ważne — z mego punktu widzenia nader przydatną praktycznie.

Myślę jednak, że Autor wybaczy mi pewną uwagę krytyczną, która zresztą wywodzi się z szacunku, jaki jego praca wzbudza. Wydaje mi się mianowicie, że stanowisko Autora ma charakter zbyt afirmujący rozwiązania zawarte w odpowiednich aktach normatywnych oraz tezy judykatury SN, które niejednokrotnie bynajmniej nie są jednoznaczne i nie zawsze rozwiązują te trudności, jakie na tle treści owych aktów się nasuwają. Ta afirmacja, jak mi się wydaje, nie pozwoliła Autorowi na podkreślenie konieczności dokonania odpowiednich zmian zarówno w ustawie, jak i w doktrynie oraz judykaturze. Wyrażam ten żal dlatego, że właśnie Autor, którego dorobek naukowy legł u podstaw szeregu rozwiązań praktycznych, jest powołany nie tylko do zwrócenia uwagi na konieczność dokonania tych zmian, ale także, a może nawet przede wszystkim

do zaproponowania kierunków tych zmian. W książce natrafiamy właściwie na jeden tylko akcent krytyczny odnoszący się do niewystarczających opracowań w judykaturze dotyczących pojęcia „poważnej szkody w mieniu”, a więc pojęcia zawartego w podstawowym przepisie prawa karnego, jakim jest niewątpliwie w zakresie interesujących nas spraw przepis art. 145 k.k. Autor słusznie krytykuje tezę o indywidualnym ocenianiu tego pojęcia i stwierdza, że przyjęcie słuszności tezy o dokonywaniu w tej mierze indywidualnej oceny prowadziłoby do przekreślenia wartości normy prawnej jako czynnika generalizującego. Ten stan rzeczy prowadziłby z kolei do tego, że bezprawność czynu zależałaby od „ocen indywidualnych dokonywanych relatywnie (...)”. Praktyka sądowa dowiodła w wielu wypadkach, że krytyczny punkt widzenia prezentowany przez Autora jest trafny, a rozbieżności, jakich praktyka nie uniknęła, są zjawiskiem nader niebezpiecznym.

Tej nuty krytycznej — o charakterze twórczym — brakuje np. wtedy, gdy prof. Buchała poświęca swą uwagę problemowi zacieśnienia podmiotu przestępstwa z § 3 art. 145 k.k. jedynie do kierowców pojazdów mechanicznych, a tymczasem — na tle praktyki — trzeba wskazać na konieczność objęcia podobną normą wszystkich nietrzeźwych użytkowników dróg publicznych. Brakuje jej również wtedy, gdy Autor przedstawia (w zbytnim może skrócie) trudny problem konfliktu pojazdów mechanicznych i pieszych. Obecnego rozwiązania tego ważkiego problemu w kodeksie drogowym nie można uznać za szczęśliwe, bo gdyby istotnie użytkownicy ruchu dro-

gowego w wielkich miastach w sposób bezwzględny respektowali treść odpowiednich w tej mierze przepisów (por. § 12 i 32 k. drog.), to można zaryzykować twierdzenie, że ruch drogowy uległby likwidacji, co przecież nie było celem tego rozporządzenia.

Skoro już jestem przy tym akcie prawnym, to wprost chciałoby się prosić Autora o poświęcenie uwagi kilku podstawowym rozwiązaniom omawianego rozporządzenia, co byłoby o tyle pilne,

że prace nad nowelą mającą zmienić niektóre postanowienia tego aktu weszły w stadium decydujące.

Tak więc dziękujemy Autorowi za to, co dał nam w swojej książce. Pomoże ona nam z pewnością w naszej pracy, rozszerzy pole widzenia i przemyślenia, ale mimo wszystko jeszcze pozostawi pewną lukę. Czy można prosić Autora o jej zapełnienie?

adv. J. Wasilewski

2.

Juliusz Leszczyński: *Przestępstwo zgwałcenia w Polsce*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1973, s. 311.

I. Ukazanie się pracy dra Leszczyńskiego na naszym rynku księgarskim odnotować należy z największym zadowoleniem. O aktualności tematu — ze względu na znane i niepokojące zjawiska zdynamizowania się i zmian strukturalnych przestępczości zgwałcenia w Polsce w ostatnich latach — nie trzeba nikogo przekonywać, praca więc czyni zadość pilnemu zapotrzebowaniu społecznemu, wypełniając ponadto dotkliwą lukę w naszej literaturze, w której w zakresie powyższego zagadnienia notowaliśmy dotychczas nieliczne jedynie opracowania przyczynkarskie.

Niewątpliwym, podstawowym walorem pracy jest „kompleksowe” potraktowanie zagadnienia zarówno z punktu widzenia prawa karnego jak i najszerzej rozumianej kryminologii, co pozwala na ujęcie przestępczości zgwałcenia w Polsce w jej pełnym, społeczno-prawnym wymiarze.

Niezaprzeczalnym walorem pracy jest również pogłębiona anali-

za kryminologiczna przestępczości zgwałcenia w Polsce w okresie powojennym, prowadzona na podstawie własnych, obszernych, reprezentatywnych, wnikliwych i warsztatowo nienagannych badań. Nie sposób tu nie wyrazić najwyższego uznania dla sumienności i dociekliwości naukowej w tej mierze oraz dla ogromu pracy dokonanej przez autora. Można więc bez żadnej przesady powiedzieć, że wyniki powyższych badań stanowią w pełni zweryfikowany naukowo i całkowicie wyczerpujący obraz kryminologiczny przestępczości zgwałcenia w Polsce w badanym okresie, co jest niezwykle cennym i głównym osiągnięciem autora pracy. Należy jedynie żałować, że ograniczył on w zasadzie swe badania do okresu kończącego się w r. 1965. Nie sposób nie zauważyć, iż z niewątpliwą korzyścią dla pracy (wydanej przecież w 1973 r.) byłoby przedłużenie okresu badawczego o co najmniej kilka lat, tym bardziej że właśnie w okresie mniej więcej